

### **Dziwić się czy nie?**

Ze strychu okazałej kamienicy przy ulicy Żurawiej w Cieszynie wydobywały się niecodzienne trzaski i chroboty. Można by pomyśleć, że ekipa remontowo-budowlana rozpoczęła przedwcześnie swoje działania. Bądźmy jednak realistami. Na Śląsku Cieszyńskim takie cuda się nie zdarzają.

– To pewnie duch dziadka Hipolita stąpa po zmurszałych deskach szalunkowych – wyszeptał złowróźnie Hubert.

Najciszej jak tylko się dało, dwójka dziesięciolatków zakradła się na niewykończoną jeszcze klatkę schodową. Bracia bliźniacy doskonale wiedzieli, które stopnie skrzypią, więc skrupulatnie je omijali. Im byli bliżej ciemnoszarych drzwi prowadzących na poddasze, tym harmider stawał się intensywniejszy. Przewrażliwieni chłopcy bezbłędnie rozróżniali: szuranie, stukanie, zgrzytanie i postękiwanie.

– Co tam się dzieje? – zastanawiał się niemal bezgłośnie Maurycy.

– Pewnie duch panoszący się na strychu wymiata paprochy i pajęczyny z kątów – możliwie najciszej zauważył Hubert. Po mikrosekundzie dodał z przekąsem:

– Przecież pamiętasz zamiłowanie dziadka do porządku.

– Może moglibyśmy podglądnać go przez dziurkę od klucza? – zastanawiał się odważniejszy Maurycy i postąpił tak, jak zaproponował.

Najpierw niczego nie spostrzegł. Widoczność ograniczały wirujące tumany kurzu. Ale tam naprawdę ktoś był, ponieważ rzucał cień na podłogę podświetloną popołudniowym słońcem. Kiedy pył opadł, a oko przyzwyczało się do półmroku, Maurycy spostrzegł intruza.

– Nie wierzę! Niemożliwe! To gołąb! – wykrzyknął, nie mogąc opanować tchu i emocji.

Gołąb na poddaszu niezamieszkałej kamienicy przy Żurawiej w Cieszynie nie powinien nikogo dziwić. Ten gatunek jest wszechobecny i nieustępliwy w zasiedlaniu cieszyńskich strychów.